

Należytość pocztową niszczone gotówką.

Nr. 64

Lwów, Styczeń 1930

Rok VII.

Kolekcja
Emila Kornasia



PANTEON POLSKI

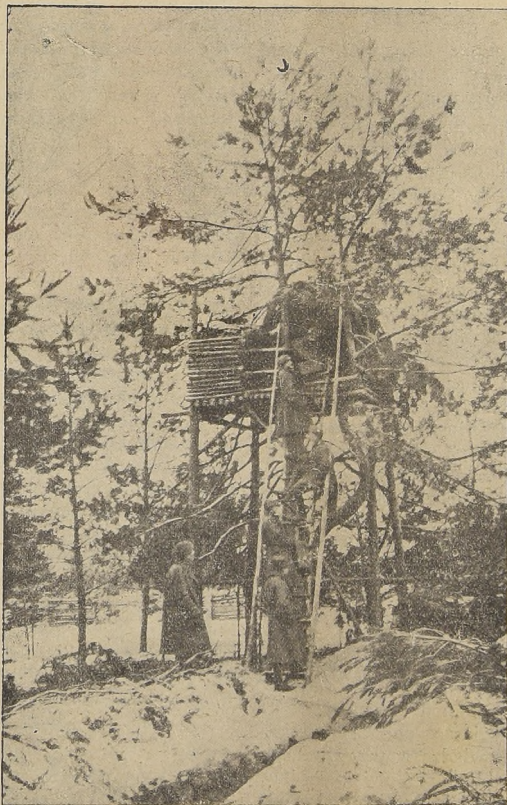
Poświęcony Kronice Walk o Niepodległość, Bohaterstwu
Żołnierza Polskiego i Pamięci Poległych o Wolność Polski.

WYCHODZI KAŻDEGO MIESIACA POD REDAKCJĄ Z. ZYGMUNTOWICZA

Lwów-Skrytka 98. —

PKO. Warszawa 152.930. — Kwart. zł. 2.50.

CENA EGZ. 1 ZŁ.



Karabin maszynowy 4 pp. Legi. na pozycji w 1916 r.

Dzieje chorągwi Korpusu Kadetów we Lwowie

Niezwykle piękna, wzniosła, manifestacyjna uroczystość ożywała w dniu 10. października r. 1861 okolice miasteczka Horodła i nurty Bugu. Była ona wspomnieniem odnowionej, po pogromie potęgi Krzyżaków, i uroczystości zaprzysiężonej 2. października r. 1413 unji Litwy z Polską, zarazem piątym z rzędu manifestacyjnym aktem przygotowawczym, do owych ciężkich orężnych wysiłków, jakie przekazały potomnym krwawe dzieje nasze pod nazwą „POWSTANIA STYCZNIOWEGO“.

W czasie wspomnianej manifestacji mieniły się w świetle, i topotały za podmuchem wichru różnobarwne chorągwie wszystkich województw Rzeczypospolitej, a wśród nich, także chorągiew Ziemi Witebskiej, którą dźwżył w swej dłoni wybrany przez współobywateli chorążym, uroczym młodzieniec.

Była to imponująca postać, członek znakomitego rodu arystokratycznego, wedle pewnych danych, książąt Światopełk Mirskich herbu Białynia odmienna. Rysy twarzy jego, to typ czysto jagielloński. Chorągiew trzymana w ręku przez młodzieńca tego została wzięta na uroczystość z rzymsko-katolickiego kościoła w Suraziu, miasteczka w Ziemi Witebskiej, założonego roku 1564 przez Księcia Stefana Zbaraskiego, wojewodę Witebskiego ze względów strategicznych, a to w celu obwarowania rzeki Kaspli dla obrony Białorusi od najazdów Moskwy. Położona na szlaku bojowym miejscowość była w ciągu wieków świadkiem i uczestnikiem licznych zmagañ się Polski z Moskwą, w r. 1812, zaś w czasie wyprawy Napoleona Wielkiego na Moskwę, Główną kwaterą Wicekróla włoskiego Eugenjusza. Z chwilą wybuchu Powstania styczniowego uderzyli na Suraz zebrani ochotnicy pod komendą Władysława Łosia, zdobyli wprawdzie miasteczko, musieli atoli z niego ustąpić.

Wyniesiona z murów kościoła w Suraziu chorągiew, nie wróciła więcej do świątyni, lecz została przechowana przez chorążego. Ten, jakkolwiek wychowany w Akademii wojskowej w Petersburgu, później adiutant generała Trepowa, był gorącym patriotą polskim, należał do organizacji narodowej, pospieszył w szeregi powstańcze, był rannym raz w bitwie pod Łosicami obok Brześcia litewskiego, drugi raz, pod Czerwonką w Augustowskim, utracił władzę w prawej ręce, i po różnych, nieznanych bliżej ogółowi, zycia kolejach zjawiał się we Lwowie i tutaj przebywał w stroju wieśniaczym przez szereg lat pod przybranem nazwiskiem Szymona Wuzmasa z Moczydłów Szydłowskiego. Niezbadany, w cichem ustroju był ekonomicznym zarządcą posiadłości klasztornych SS Miłosierdzia. Kochał Litwę, lecz

Litwę polską, nie uznawał separatyzmu, trwał myślą i sercem przy Unji i odbierał odwiedziny młodzieży litewskiej, najczęściej odwiedziny członków domu katolickiego Światopełków Mirskich. Młodzież ta pouczała go o stosunkach i wypadkach, jakie rozgrywały się w jego ojczystych stronach.

Liczne opowieści snute przez niego w przytoczonej dobrej humoru udawadniały, że to bywało, człek ocytany, wykształcony.

Przystąpiwszy jako członek do Towarzystwa Uczestników Powstania r. 1863/4 i wybrany tegoż chorążym, złożył, wzięty ongiś z kościoła w Suraziu, chorągiew do użytku zrzeszenia podczas uroczystości tejże instytucji. Nosił on później znak tej uroczystości przez szereg lat, wobec kalcetwa prawej ręki, w lewej dłoni. Zmarł 10. marca 1906 r., a pomnik jego, z podobizną, odtworzony zabiegami pułkownika 1865 r. Józefa Miniewskiego, a rylcem artysty A. Zagórskiego, przoduje kolegom po bronii, spoczywającym snem wiecznym na Łyczakowskim cmentarzu we Lwowie.

Po śmierci Szydłowskiego dźwżył godło bractwa Polski i Litwy, jako chorążym Towarzystwa Uczestników Powstania Zygmunt Niesobina Krzywosąd Kępiński, ułan z oddziałów dyktatora Marjana Langiewicza, pułkownika Józefa Miniewskiego i podpułkownika hr. Komorowskiego, uczestnik walk pod Skalą, Pieskową Skalą, Chrołrzą, Grochowiskami, Radziwiłłowem, Poryckiem i t. d.

W czasie zajęcia Lwowa przez wojska i władze rosyjskie w dniu 5. września 1914 r., gdy na skutek rozkazu rosyjskiego generała, von Rode, musieli mieszkańcy oddać wszelką broń i strzelivo, a zachodziła obawa konfiskaty chorągwi, przechował ten znak w specjalnej kryjówce dyrektor Archiwum i Muzeów Miejskich dr. Aleksander Czolowski.

W roku 1925 odbyła się uroczystość, przy której ofiarowało Towarzystwo Uczestników Powstania 1863/4 swoją chorągiew w darze Korpusowi Kadetów z myślą, iżby służyła ona młodzi polskiej, jako pamiątka, godło pracy i poświęcenia ojców i dziadów jej, dla dobra ukochanej ojczyzny.

Józef Białynia Chołodecki.



MATKOWSKI WLADYSŁAW.

NA POLACH MOŁOTKOWA

Pamiętnik zacząłem pisać dopiero 29 września 1914 roku. wszyscy bowiem byliśmy zasugerowani zwycięstwami wojsk austriackich, naturalnie w gazetach tylko, — tak, że nikt nawet nie przypuszczał możliwości wkroczenia Moskali do naszego kraju. Jestto niezaprzeczoną zasługą dyplomacji austriackiej — z natury swej arystokratycznej, która posłannictwo swe pojmowała tylko reprezentatywnie a nie miała pojęcia — o czym nas później Moskale poinformowali, że Rosja rozpoczęła mobilizację jeszcze w czasie świąt wielkanocnych. To drobne przeoczenie kosztowało kraj nasz morze krwi i miliony strat w mieniu.

Dnia 21 sierpnia przejechały ostatnie pociągi wojskowe z Węgier przez Nadwornę żegnane wiatami i do widzenia w Petersburgu i zaczęły się pojawiać komunikaty sztabu generalnego o zwycięskiej ofensywie „naszych” t. j. austriackich wojsk. Po raz tedy pierwszy od 1 września mam nerwy spokojniejsze i mogę z jaką taką obiektywnością objąć to, co się wokół nas działo zaczęło, a co wydawało się nam tylko chwilowem i przejściowem. Z dziwną naiwnością wyobrażaliśmy sobie wojnę, jako wielkie ale niebardzo szkodliwe manewry. Po

Złudzenia rozwiane zostały 4 września, kiedy popołudniu pojawiły się pierwsze patrole kozackie w Nadwornę. Panika dosięgła zenitu. Co bardziej nerwowe pakowało się i umykało w góry — bez zastanowienia się nad następstwami... Panika ogarnęła i moją rodzinę wraz z domownikami, co stanowiło 20 osób. Zdecydowałem, że zostaniemy na miejscu i zagładniemy wojnie w oczy — bez względu na to, co może nas spotkać. I dziś — pół roku potem — mam to wewnętrzne zadowolenie, że dobrze postąpiłem. Tyle wokół widziało się objawów tchórzostwa lub egoizmu, że decyzja była łatwa i naturalną. Za ucieczką przemawiała troska o dziewczętą a przeciw niej tulała poniewierka z nieodłączną żelbranią o litość by zdobyć chleb lub dach nad głową. To też ucieczka szczególniejszą księżą była smutnym objawem, który kiedyś w przyszłości się ujawni. Lud pozostawiony bez opieki duchowej przez swoich urzędowych opiekunów, rozumował słusznie, że skoro „sługa boży” uciekł w bezpieczne miejsce a wierni chrzcili, grzebali i modlili się bez pośrednictwa pasterzy, to i po wojnie tembardziej będzie się mógł obejść bez tej pomocy. Temu zradykalizowaniu dał też lud wraz namacalny, rekwirując zbiory z pół parafjal-

I.

raz też pierwszy w życiu doświadczyłem, co znaczą w świecie kulturalnym środki komunikacyjne — jak poczta i kolej. Od 1-go września bowiem jesteśmy odcięci od świata... pociągi niekursują i niema gazet. Zdaje mi się, że dzienników niewiedziałem lat kilka a to tylko 29 dni dopiero poczty nieistnieją. Zaspokajamy więc ciekawość na „chłopskim drucie”, wiadomości przeto są fantastyczne jak bajki wschodnie... Z czasem jednak przywykamy do anormalnego stanu i byłoby nam z tą pierwotnością tolstojowską dobrze, gdybyśmy stali na uboczu wojny a niebyli wciągnięci w ten dziejowy taniec okrutny mordem i pożogą a przykry dokuczaniem kozactwa. Pierwszy przedzreczywisty objaw paniki wojennej pojawił się w naszej okolicy ostatniego sierpnia. Zaczęły się wędrówki uciekinierów. Coraz częściej zaczęły się pojawiać wyładowane fury z powiat. stanisławowskiego i tłumackiego, które zdążyły ku Węgom lub chroniły się w góry do Maniawy, Rafajłowej i Porohów. Były to wówczas pierwsze deszcze paniki wojennej lecz mimo to niedawano wiary, by Rosjanie zapuścili się aż w góry.

II.

nych a nawet były wypadki, że powracających nie chciało wpuścić na probostwo.

Jak więc wspominałem pierwi kozacy pojawili się 4 września w Nadwornę, którą przed miesiącem zniszczył w połowie pożar i byli tam chwilowo, widocznie jako przednia straż większego patrolu. Tego bowiem samego dnia był u nas patrol luzarów węgierskich w liczbie 12. Ugościliśmy zmordowanych i wygłodzonych żołnierzy i od nich dowiedziałem się, że pułk ich rozbity pod Bohordyczynem a oni mają rozkaz cofać się ku Dolinie przed następującymi Moskalami. Około trzeciej odjechali od nas i zaraz pod Sołotwiną natknęli się na kozaków, którzy z zasadki przywitani ich ogniem. Zginął jeden z przewodników Warga (Słowak) spadł przestrzelony z konia i pozostał w Sołotwinie. Reszta patrolu umknęła, kozacy zaś cofnęli się poza Sołotwinę. Zajście to powiększyło jeszcze panikę. Naraz 8 września przemaszerował bataljon pospolitaków, maszerujący z Nadwornę ku Sołotwinie. Byliśmy pewni, że za nimi będzie szła armia. Starych wiarusów, pomiędzy którymi był i poseł Makuch — jako „pan frajter”, wielu z strazy skarbowej i żandarmerji z nad granicznych powiatów — ugościliśmy i po krótkim postoju

pozegнали. Na furgonach jechało kilku mieszczan nadwórniańskich aresztowanych pod zarzutem moskalfilstwa.

9 września usłyszeliśmy poraż pierwszy strzały armatnie od 6-8 klm. od strony Tarnowicy leśnej. Była to dywizja czerniowiecka, osłaniająca tyły przed nacierającymi Mochami, którym posłała kilka kul z dymiących armat i cofnęła się do Nadwórnej, gdzie dnia następnego stoczono ponowną potyczkę, po której austriacy cofnęli do Delatyna. Po obu utarczkach panika przybrała na intensywność, bo społeczeństwo nie przygotowane na takie ewentualności a widząc cofającą się armję, nabrało przekonania, że wszystko jest stracone i umykało na oślep — bez zapasów żywności i środków pieniężnych W taki sposób zualazł się u nas inż. Romaszkan ze żoną i służbą wraz z manatkami oraz nauczyciel z pod Tłumacza z żoną, betami i kilkorgiem dzieci, ba nawet krowinę włókl ze sobą.

11 września i nas nareszcie odwiedzili kozacy. Wpadli do wsi rano zabrali mi konia, pozostawiając mi swego odparzonego i nierabując wcale poszli do sąsiedniej wsi: Hwozd. Odtąd mieliśmy ich wizyty stale i dzień w dzień dochodziły wieści, że kozactwo rabuje w Nadwórnej sklepy i domy prywatne. Taki stan trwał do 24 września w którym to dniu pojawił się silny oddział kozaków — około 50. Był to boczny patrol, który ubezpieczył flankę armji rosyjskiej, maszerującej ku Nadwórnem. W międzyczasie ryczały armaty prawie bezustanku w stronę Delatyna. skąd Moskale wozili rannych do Stanisławowa. W cztery dni później cofnęli się austriacy do Jamnej. Temperatura obniżyła się do 4R powyżej zera a góry pokryły się śniegiem. Dla wojska po letniemu odzianego niewesołe horoskopy, bo październik będzie jeszcze zinniejszy. Notuję wreszcie wieść, że Stanisławów jest wolny i Rumunja idzie na pomoc itp.

1 października 1914 roku. Nadeszły różne wieści, że znaczne siły nagromadzili Moskale pod Delatynem, że wojna z Francją dobiega końca i że wnet Niemcy pojdą w nasze strony na pomoc. Tymczasem wydaje się nam ta wojna za powolną i zaczyna nam dokuczać, bo już trzy tygodnie mamy Moskali na karku, a z goła nie wiemy o działaniach wojennych wreszcie kraju. Co się dzieje z naszymi bliższymi? Ze szwagrem, który był gdzieś nad Wisłą pod Sandomierzem, co z bratanikiem, który po akademji poszedł do wojska a potem wprost na wojnę? Serce drży a rozum sprowadza wszystko najserdeczniejsze do mikroskopijnej drobnostki wobec ogromu problemów, które rozplątać usiłuje światowa wojna, rozporządzająca milionami istnień ludzkich. Huk armat wokoło przypomina ciągle, że rodziny nasz — mały świątek jest drębnym atomem na tej bezbrzeżnej krwawej rzecznicy... Dzisiejsze niebo ołowiane i wichura jesienna przy 4 R. budzą troskę o zdrowie naszych

żołnierzy którzy zmoknięci i żziębnięci — w letnich ubraniach walczą przeciw nawale kozackiej. I najdzielniejszym musi wojna gardłem wylaziej. Austriacy obsadzili góry koło Zielonej i Rafalowej, bo to najkrótsza droga na Węgry, Moskale zaś prą na Woronienkę, gdzie wedle wieści mają już być. Czy po tamtej stronie Karpat trafią na zwycięży opór dowoimę się w krótkim czasie? Nie pojmuje tego parcia Moskali na Węgry! Przecież nie mają zamiaru stosunkowo małemi siłami dojść do Budapesztu? Chyba chcą odwrócić uwagę od działań głównej armji w Królestwie! O ile z bałamutnych wieści wysnąć można — Stanisławów obsadziły liczne wojska, zapewne rosyjskie. Chłopi mówią, że rumuńskie, to znnow, że niemieckie, bo nieznają — tak przypuszczam gatunków broni Moskali i sądzą, że rosyjskie wojska to tylko kozacy. Köresmező ma być w rękach rosyjskich. Trudno uwierzyć, by Austriacy tak tanio ustąpili z bardzo silnych pozycji w Karpatach.

2 października. Wróciłem właśnie z Nadwórnej. Moskale są i tu i w Stanisławowie, prą dalej na Węgry i pono są już na tamtej stronie granicy. Naprawili kolej i jeżdżą trzema wagonami ze Stanisławowa do Delatyna a stamtąd do Kołomyji. Miasta już nierabują, bo z grubsza zrabowane, zato przeskukują kieszenie przechodniów — rzekomo za bronią a zabierają zegarki, pierścionki i gotówkę. Opowiadają, że Lwów wolny od wojsk a moskale są pod Przemysłem. Kto może coś pewnego wiedzieć? Tyle tylko pocięchły, że kozacy mają mniejszą fantazję i nie niszczą tak mienia jak poprzednio.

4 Października. Ogół zaczyna zapadać w apatię i liczyć się z ewentualnością zaboru rosyjskiego. To też mieszczanie nadwórniańscy naśladowując kozaków rabują popalane sklepy żydowskie a gdzie nie mogą, wskazują kozakom, gdzie towary i mienie ukryto. O armji austr. i słuch zaginał. Rosja ma być spory kawał na Węgrzech, pono w Marmaros Sziget czy Huszt. Dwory w powiecie nadwórniańskim ogabiono ze zbiorów i inwentarza. Mimo wszystko nie tracę cierpliwości i jestem przekonany o pogromie caryzmu.

5 października. Przy wtorecznej niedzieli flukta wyobraźni ludowej weszbrały. Opowiadano, że w Solotowie pojawiła się gazeta z 26 września — pono z Węgier. Wedle niej Francja pobita, Włochy obsadzili Albanj, Lwów i Przemysł wzięte przez Moskali, którzy mają już być pod Rzeszowem, a nawet Tarnowem... A gdzież była armja austriacka? gdzie niemiecka? Nie może dać wiary tym wersjom, bo niewytzymują krytyki. Jakim sposobem mogą Rosjanie być pod Tarnowem, skoro idą pod Przemysł? Przypuszczam, że generał Aufenberg poszedł wzdłuż granicy galicyjskiej i wykonał ruch oskrzydłajacy hen w kierunku Wołoczysk, Moskale zaś którzy parli na Węgry są

oskrzydleni. Wydaje się to prawdopodobnym, bo wczoraj uwijali się bardzo za furmankami po Nadwornie i okolicy. Może usłyszymy coś nowego, bo ludność wraca wolno do sadyb, ale nędza wrasta. Urzędnicy od dwóch miesięcy nie widzieli pensji. Zapasów do życia brak. Jeszcze najmniej cierpią rolnicy, bo rok był urodzajny i każdy ma zbiory. Moskale nie mają prawdopodobnie dowo- zhu, bo zabierają nietylko bydło i konie, ale mąkę, żyto, i owies a nawet kartofle. Były także wieści, że Petersburg obleżony. Nie mając żadnych danych, nie mogę snuć wniosków — notuję tylko pogłoskę, łatwiej bowiem oblegać Petersburg niż zdobyć jaką gazetę. Za Nowy Wiek płacono ponoś w Stanisławowie 200 koron! Znaczy to, że tyle wynosiły koszty dla złobycia egzemplarza. Relata-refe-ro... Moskale rabowali wczoraj głównie kartofle. To jest też powodem, że ludzie obawiają się je wykopywać i wiele jest jeszcze w polu a tu już śnieg zaczyna polatywać i góry już ubielone. Jeszcze parę tygodni wojny a nawet spokojna ludność zacznie z głodu rabować.

6 października. Nowiny bardzo skąpe. Przez cały dzień słyszemy strzały armatnie, lecz trudno się orjentować, bo dochodzą głucho. Zdaje się, że echo niesie od północ-zachodu t. j. od strony Stry- ja. Opowiadają, że austr. patrol widziano w okolicy Solotwiny. Moskale mają się cofać z Wę- gier na Delatyn—Kotomyja. Wczoraj lało jak z cebra, dziś nieco się wypogodziło, ale ciepota spadła rano do 1 R. Od wczesnego ranka słycać huk armat od Delatyna. Granie to, za którym pły- ną potoki krwi, milsze jest dla ucha i nerwów, niż a ciągła niepewność. Moskale biją się ciekiele i co- fają uporczywie. Z powodu świąt żydowskich brak wszelkich wiadomości a na ich drucie jeszcze one są najlepsze. Nad wieczorem przyniósł posłaniec

z Bitkowa wiadomość, że Niemcy są w Krakowie a Austriacy prą ku Dolinie i Stanisławowi. Ostatni akt tedy rozegra się prawdopodobnie gdzieś w na- szych stronach.

7 października. I znowu nic nie wiemy. Nawet trudno zhabać gdzie się biją. Żydzi opowiadają, że nasi wzięli 9 tysięcy Moskali do niewoli a chłopci znowu, że Moskale wożą naszych jeńców do Stani- sławowa, gdzie rządy rosyjskie w całej pełni. Od- czuwaku zaczynamy brak tytoniu, soli i chleba. W dodatku poziomally. Bezdolnym i ubogim doku- cza nędza a nielepiej się dzieje zamożniejszym, szczególnie w spalonej i zrabowanej Nadwornie. Szkielety murów i kominów przypominają żywo obrazy z Grotgerowskiej „Wojny“.

8 października. Od rana sypie śniegiem przy 1/2 R. nad zerem. Krajobraz wybitnie zimowy i dreszcz przejmuje na myśl jak to biedne żołnier- stwo obozuje po górach i lasach. Dzień za dniem tonie w przeszłości, a sytuacja ciągle niezdecydo- wana. Do dziś niewiemy gdzie nasze wojska się obracają i czy posunęły się naprzód? Zdało się, że sytuacja wyklaruje się do niedzieli i że pozbę- dziemy się Moskali przynajmniej z naszej okolicy, ale wobec nadciągającej zimy i ta nadzieja zani- ka. Wokoło cisza. Mówią tylko o świeżych woj- skach rosyjskich w Stanisławowie. W okolicy Nad- wórny bez zmiany, wyczuwa się tylko po zacho- waniu się kozaków, że nie czują oni mocnej ziemi pod nogami. Demoralizuje ich taktyka austrjackich wojsk, które nie stawiają nigdzie silnego oporu — cofają się i zjawiają się naglew miejscach, gdzie się ich nie spodziewano. Do wsi wróciło dwóch pospolitaków starszej daty. Opowiadania ich są przesadnie kłamliwe. Wedle nich austriacy nie mają armat i w szeregach panuje nędza a Moskale górą.

Do historii walk z P. O. W.

(Z.) W artykułach naszych p. t. „Wojsko austrjackie w walce z P. O. W. we Lwowie 1918 r.“, umieszczonych w zeszytach 53, 56 i 57 z 1929 r. wspomnieliśmy o jakimś Statkiewiczu, który w swych zeznaniach obciążał tak peowiaków, jak i innych pracujących w organizacjach niepodległ.

W urzędowych protokołach figuruje nazwi- sko Tad. Statkiewicza, jednak są poszlaki, że w Krakowie nazywał się Tad. Karskim, a w Prze- myślu występował jako Tadeusz Petry. Zdaje się, że to ostatnie nazwisko jest prawdziwe. Mówią, że Statkiewicz-Petry przebywa w Polsce i jest na- wet urzędnikiem państwowym. Zeznania Statkie- wicza, zapodane przed sędzią wojskowym w Mar. Sziget i we Lwowie we wrześniu 1918 r. są dość

ciekawe i dlatego podajemy je, gdyż miały one służyć władzom austrjackim za podstawę do śledztwa i uchwycenia w swe ręce całej organi- zacji P. O. W.

Było to wprawdzie trochę zapóźno, jednak w każdym razie władze wojskowe, jak wiemy z poprzednich artykułów — zabrały się do „likwi- dacji“ P. O. W. aresztując wielu peowiaków i prze- prowadzając rewizje i zbierając dalsze materiały.

Otóż Statkiewicz tak zeznaje:

Był kapralem w 1 p. art. legi. w kancelarji materiałowej (zapewne Korpusu Posiłkowego). Dnia 18 lutego aresztowany był obok Starej Zu- czki i odstawiony do Szeklencza, gdzie w kwietniu zachorował i odszedł do szpitala w N. Szöllös, skąd

wyjechał dnia 4 maja ze szpitala do Mikuliczyna i stamtąd uciekł. Zapodaje nazwiska osób, u których nocował w Kołomyji, potem we Lwowie, gdzie stara się o papiery. Nie otrzymuje niczego, ale przy pomocy jakiegoś radcy kolejowego udaje się do Podwołoczysk, gdzie przebywa u dr. Zagórskiej, (zapewne dr. Swiderskiej), poczem przez Wołoczyska udał się do Kijowa, rzekomo do swej matki Wiktorji Majewskiej.

Tam przez kuzyna swego S. Romańczuka, który był adjutantem w sztabie P. O. W. otrzymał posadę jako pisarz maszynowy w P. O. W.

Obawiając się tej pracy w P. O. W., porzuca ją i pod nazwiskiem Stanisława Molara wyjechał do Lwowa. Tu jako legionista, mieszka w Domu Legj., poczem otrzymuje posadę w centrali odbudowy w Złoczowie, gdzie z powodu małej płacy, bo tylko 13 kor. dziennie (!) nie może dalej pracować i z towarzyszem swym Bronisławem Dutkowskim miał wyjechać z powrotem do Kijowa, przez Śniatyn, Czerniowce—Mohylew. Wysłał Dutkowskiego do Romańczuka po pieniądze, sam oczekuje w Czerniowcach jego powrotu, jednak w międzyczasie wyjechał do Stanisławowa, gdzie otrzymał w jakimś banku (banku) 50 koron a wracając został aresztowany w Kołomyji.

Dnia 12 października 1918 r. w Marm. Sziget składa protokół o organizacjach we Lwowie. Podaje dość ściśle dane o „Opiece nad Żoł. Pol.” przy ul. Kilińskiego 1, o „Domu Legj.” przy ul. Jabłonowskich 11, o „Stacji Zbornej” przy Kurkowej na Strzelnicy, o „Delegacji N. K. N.” przy pl. Akademickim 3 i o Komendzie P. O. W. Nr. 2.

Wymienia nazwiska inż. Warchałowskiego, urzędnika kol. Ciska i p. Tomickiej, którzy wystawiają paszporty i papiery fałszywe i wysyłają legionistów na Ukrainę i do Królestwa — mimo, że są oni poddanymi austriackimi. Pozatem nadzwyczaj dokładnie opisuje stosunki w innych organizacjach, podaje wygląd i nazwiska osób, a także ich działalność. Również i o P. O. W. zeznaje, że mieści się ono przy ul. Zielonej 82 u kapit. Legj. Sikorskiego i Zulaufa, podaje ich pseudonimy i stosunki organizacyjne.

Przechodząc do P. O. W. Nr. 3 w Kijowie, zaznacza, że Nr. 1 to okręg warszawski, 2-gi lwowski i zeznaje, że kurjerzy kilka razy miesięcznie przevożą rozkazy i wzajemne wiadomości tych okręgów.

Z początkiem czerwca kancelarja P. O. W. była w Kijowie przy ul. W. Władymirskiej Nr. 84 m. 2, a potem przy ul. Kryszczatowskiej Nr. 8. Komendantem był B. Zalewski (Andrzej Świstek) technik z Polski, lat 25. brunet. Dokładnie opisuje jego wygląd i ubranie. Adjutantem jest Bog. Sulkowski (ps. M. Ostrorog), szefem sztabu jest N. Kopystyński. Podaje ich adresy. Komenda placu w Kijowie znajduje się przy wielkiej Podwalnej 23 (m. 25 w suterynach), komendantem jest Zerwicz (pseud.), urzęduje od 11 rano. Wymienia niejakiego Rogalewicza z Poznania, który był gł. komendantem P. O. W., obecnie nie pracuje, mieszka przy Żytomierskiej 20. Sprawy admin. prowadzi Czechowicz, kasę ob. Jot. (pseudonim) jest urzędnikiem banku obok poczty. Tam mieszka komend. kurjerów pseudon.: Kotwicz.

Komendzie w Kijowie podlegają powiaty Winnica, Żytomierz, Berdyczów, Proskurów, Ilumaiń i zdaje się Fastów. Każdy obwód ma literę, n. p. Żytomierz „D” i tak się służbowo oznacza te komendy obwodowe. W Winnicy jest komend. Bojan, adjutantem syn dr. Oltarzewskiego, przy ul. Tolstoja 1. Ćwiczenia odbywają się na placu sokolim.

W Żmeryncze komenderuje aptekarz Grabowski (Grabowiecki), jemu podlega B. pułk. rosyj. 50 l. liczący, nazwiska nie zna, ten kieruje ćwiczeniami. Kasę prowadzi jakiś urzędnik kolejowy, były urzęd. kolei Warsz.-Wied. W Żytomierzu jest por. Lisiewicz z korpusu Muśnickiego. Podaje jego mieszkanie i wygląd.

Referentem amunicji w Kijowie jest Malinowski (Mil), który mieszka przy równoległej do W. Włodzimirskiej Nr. 6 (5). Około 2—4 g. popoł. przebywa w komitecie kobiet przy Złotej Bramie.

Na podstawie tych zeznań wojsk. władze austr. rozpoczęły śledztwo, które szczególnie we Lwowie dało się odczuć naszym pracownikom na polu niepodległ. o czem pisaliśmy już w poprzednich zeszytach. Rozpadnięcie się Austrii wstrzymało dalszą akcję władz wojsk. i pozostały tylko ślady jej w aktach, które ocalały i z których — dziękci inż. Warchałowskiemu czerpie te notatki, by i one odpowiednie miejsce zajęły w obszernej i bogatej historii P. O. W., chociaż kronikę działania tej organizacji podał — może zły człowiek i szkodnik — a może jakiś nieszczęśliwiec, słabego ducha i charakteru, dziećci wojny, wychowanek ulicy.



JAN STAROŚCIAK.

Z dywizją polską na Syberji.

Bezustanne boje wyczerpały nasze siły, każdy z nas nie był podobny do żołnierza armji regularnej. Rumsza widząc, że w obecnym stadium do prowadzenia jakiegokolwiek akcji nie jesteśmy zdolni, podczas naszego pobytu w Minjarach, nawiązał kontakt z ówczesnym dyktatorem rządu syberyjskiego admirałem Kołczakiem, prętkując z nim celem przeniesienia nas do głównych sił polskich do Nowonikołajewska, dla przeprowadzenia reorganizacji.

Admirał Kołczak z początku odmówił stanowczo naszym żądaniom i gdy w dalszym ciągu obstawaliśmy przy swoim zaznaczając, że bić się nie będziemy — oświadczył że o ile samoczynnie opuścimy front, rozkaże nas niezwłocznie rozbroić i internować.

Dopiero, gdy Rumsza udał się osobiście do Omska — stolicy rządu Kołczaka — uzyskał zgodę na nasz wyjazd do Nowonikołajewska. W kwietniu 1919 roku zaraz po otrzymaniu zezwoleń na opuszczenie dotychczasowego miejsca pobytu — oddawszy poprzednio Minjary wojskom rosyjskim wyruszyliśmy koleją do Nowonikołajewska.

Podczas naszej podróży, niedowierzając zbyt, nie tu i ówdzie stojącym po stacjach wojskom rosyjskim, patrzącym z zawiścią na nasze armaty oraz zdobycze wojenne — trzymaliśmy stale ostre pogotowie.

Do Nowonikołajewska przybyliśmy w dniu 1 maja 1919 roku. Podczas jedynogodniowego pobytu w wagonach na stacji, patrząc na odwiedzających nas żołnierzy stojących załogą w Nowonikołajewska i porównując ich czyste i dobre umundurowanie z naszymi łachmanami, zdołaliśmy dopiero wówczas zauważyć ich jak strasznie oplakany stanie się znajdujemy. Nic też dziwnego, że nasi nowi towarzysze broni patrzyli na nas z pewnem politowaniem, za co odwdzięczając się patrzyliśmy na nich z wyższością, gdyż mieliśmy poza sobą szereg bitew i zwycięstw.

Na następny tydzień po przejściu kwarantany, zostaliśmy zkoszarowani w budynku przy ulicy Dworcowej, gdzie otrzymaliśmy bieliznę i umundurowanie.

Miasto przepelnione było wojskiem wszelkiego rodzaju broni — prócz tego misja wojskowa francuska i włoska przebywała w mieście.

W owym czasie Polska Dywizja Syberyjska znajdowała się w pełnym rozwoju swej potęgi, a mając w swym łonie wszelkiego rodzaju broni, przedstawiała się nader dodatnie.

Sztab wojsk polskich mieścił się w pięknym budynku w śródmieściu „Komunistzeskij klub”,

który po zajęciu miasta przez wojska bolszewickie, pomalowany na kolor czerwony, oddany został do dyspozycji robotników-komunistów pod nazwą „Raboczij dworec”.

W mies. marcu jeszcze przed naszym przybyciem do Nowonikołajewska, wybuchł tutaj bunt 4-go pułku piechoty, który został zlikwidowany we własnym zakresie, bez pomocy usilnie pehających się w tą sprawę wojsk rosyjskich i bez krwi rozlewu. Po rozformowaniu tego pułku, część żołnierzy została wcielona do innych oddziałów, część zaś pozostała w sformowanym ze szczątków tego pułku bataljonie zapasowym. Inicjatorzy buntu zostali rozstrzelani pod „Sucharnym zawodem”.

Dywizja nasza pozostając w mieście, pełniła służbę garnizonową, wystawiając warty, patrole, oraz obsadzając stacje kolejową. Korzystając z każdej nadającej się sposobności oraz świąt o charakterze narodowym urządzano przeróżne parady, manifestacje i widowiska. Do jednego z tych ostatnich należy obraz wystawiony na miejscowym hippodromie „Krzyżacy” Sienkiewicza, który stosunkowo dobrze się udał, przyciągając na to widowisko olbrzymie tłumy ludności, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych etc.

W mieście prócz teatrzyków rosyjskich oraz tym podobnym miejscom rozrywkowym zbierającym — ze względu na olbrzymi garnizon — obfite zyski, mieliśmy własny „Teatr żołnierza”, kawiarnię oraz różne kluby rozmieszczone w każdym oddziale i zasilane staraniem amerykańskiego związku młodzieży chrześcijańskiej Y. M. C. A.

Niestety i te czasy wesela i życia bez troski zbliżały się ku końcowi. Z ogólnego frontu dochodziły coraz to bardziej niepokojące wiadomości. Armja adm. Kołczaka stale odstępowała — bolszewicy natomiast zajmując coraz to nowe połacie ziemi parli naprzód. W pewien dzień gruchnęła wieść — później potwierdzona — o upadku po morderczych bitwach miasta Czelabińska. W Nowonikołajewsku poczęto czynić gorączkowe przygotowania do zbrojnej akcji przeciwko bolszewikom. Miasto narhodzili agitatorzy bolszewicy, którzy wślizgując się do formacji wojskowych — wiedli swą zgnubną agitację, wnosząc tu i ówdzie swój ferment wyrotlowy i wywołując dezorganizację. Kilkakrotnie wykrywano te tajne związki.

Gorące niebezpieczeństwo na froncie poczęło przybierać katastrofalne wprost rozmiary. Upojone zwycięstwami wojska czerwone, napierały teraz całą siłą, a spotykając się ze słabnącym coraz bardziej oporem ze strony wojsk rządowych — posuwały się bezustannie naprzód.

W armii adm. Kołczaka szerzyła się demoralizacja. Wojska przechodziły całymi masami na stronę przeciwnika. Tu i ówdzie, w środowiskach obsadzonych jeszcze przez wojska rządowe, poczęły się tworzyć pokaźne oddziały partyzanckie, złożone z niezadowolonych z rządów dyktatorskich Kołczaka — włościan i robotników oraz mądjarów pochodzących z jeńców wojennych — rozwijając swą akcję na tyłach i bokach armii rządowej.

Adm. Kołczak, zmuszony groźną sytuacją — nawiązał kontakt ze wschodem a zdolałwszy dojść do porozumienia z niektórymi dowódcami tamtejszych oddziałów, którzy dotychczas działali na własną rękę, nie uznając jego rządów — otrzymał od nich posiłki.

Przez miasto Nowomikołajewsk poczęły przejeżdżać teraz eszelony nowych wojsk rosyjskich, pochodzących z dalekiego wschodu i kierowane obecnie na front. Pełniąc służbę na stacji kolejowej i patrząc na te przesuwać się przed naszymi oczyma bandy, odnosiło się wrażenie, że nie wiele one zaważą na szali obecnej sytuacji.

Podczas przejazdu trzech eszelonów z oddziałami kozackimi pułkownika Annienkowa mieliśmy nawet poważny incydent, mający swe źródło w rabunku i zakłóceniu porządku na stacji. Dzięki jedynie naszemu taktowi i zimnej krwi, sprawa cała po kilku strzałach zakończyła się rozbrojeniem wszystkich kozaków, złożeniu odebranej broni w oddzielnych wagonach oraz niezwłocznym wysianiu ich w dalszą drogę.

W drugiej połowie czerwca 1919 roku, w okolicach Nowomikołajewska poczęły się pojawiać potężne grupy partyzantów bolszewickich pod dowództwem Gromowa, które z zalesionych okolic, położonych nad rzeką Ob, urządzały zbrojne napady na stacje, przystanki i miejscowości wojskowe i niepokoiły bezustannie całą okolice.

Na linii altajskiej drogi żelaznej, pod wsią Czerepanową, oddział naszego bataljonu szturmowego, pełniący służbę przy zbiorce siana dla koni V-tej dywizji został zaatakowany przez bandę partyzantów uzbrojoną w zdzidy swego wyrobu, broń myśliwską i widły. Zaatakowany nasz oddział począł się ostrzeliwać, my zaś przybywszy na miejsce — powiadomienie o tem przez naczelnika stacji, po krótkiej bitwie rozbiliśmy całą bandę w puch. Kawalerja nasza przy pomocy konnicy rosyjskiej, ścigając uciekające niedobitki, dopadłszy je w końcu zniósła doszczętnie. uśmiercając każdego, gdyż jeńców wogóle nie brano.

Inne oddziały partyzanckie poczęły spieszyć uchodzić w stronę Barnaulu, niszcząc przy tem doszczętnie wszystko, co przedstawiało własność rządową oraz pabły mosty kolejowe, zrywając szyny i t. p. Pomimo wszystko niektóre z tych band osa-

zione przez nasze wojska, bywały wyniszczone doszczętnie.

Potyczka pod Czerepanową dała początek całemu szeregowi późniejszych wypraw karnych, bitew i potyczek przedsięwziętych przez V-tą dywizję.

Dochodzące ze wszech stron niepokojące wieści i głoszące o wielkich oddziałach rebeljantów bolszewickich, grasujących po całym obszarze barnaulskim, zmusiły nas do rozwinięcia akcji wojennej na tym nowopowstałym froncie. Lekceważenie tego byłoby wielkim błędem, gdyż partyzanci, którzy podsuwali się pod Nowomikołajewsk, w razie uskutecznienia tego, mogli poważnie zagrozić naszemu planowanemu wyjazdowi na wschód.

Akcje naszą przeprowadzono w ten sposób, że poszczególne nasze oddziały wysyłane były w różne strony, gdzie na własną rękę niszczyły nieprzyjaciela.

W każdej zajętej wsi i opuszczonej przez bandy partyzantów, organizowano niezwłocznie sądy doraźne a wszystkich, — którym dowiedziono udział w powstaniu — skazywano na karę śmierci, którą też na miejscu, bezapelacyjnie wykonywano. W stosowanych podówczas represjach, celowały wojska rosyjskie, które bicie, katowanie, rozstrzelanie i wieszanie uważały za pewnego rodzaju sport, wydając nawet rozporządzenia, by trupy wisieliców pozostawiać dla odstraszonego przykładu w petycyi po kilka a nawet kilkanaście dni.

Z początku akcja nasza szła nam gładko, gdyż bandy te — z wyjątkiem oddziałów madyarskich, posiadających karabiny — były nadzwyczaj lichy uzbrojone, nie mogły tem samem nigdy dotrzymać pola regularnej i bajecznie wprost uzbrojonej naszej armji. Później natomiast, gdy nieprzyjaciel korzystając z przeważającej siły na wielu odcinkach zdołał rozbić wojska rządowe lub też nakłoniwszy takowe do przejścia na swą stronę — posiadał większą ilość karabinów i kulomiotów, stawał w następstwie zaciekły opór, zmuszając nas niejednokrotnie do odstepowania.

Żołnierze nasi szli na front z ochotą, gdyż każda wyprawa połączona była z uzyskaniem różnego rodzaju zdobyczy. Ludność cywilna tak wsi jak i miast patrzyła na to bardzo krzywym okiem.

Oddziały powstające utrzymując kontakt z armją czerwoną, idącą z zachodu oraz widząc bliski upadek Kołczaka, nie starały się już więcej ukrywać lecz naodwrot napadali same na nasze wojska, walcząc przy tem nad wyraz dzielnie niemal z fanatyzmem.

Ze straszliwą siłą szerzący się płomień powstania ogarnął prócz okręgu barnaulskiego, okręgi kamieniecki, bijski, semipalatyński i t. p., gdzie prócz wojsk V-j dywizji galczyły nadto wojska rosyjskie.

Żonierze nasi poczęli tracić poprzedni swój wojenny animusz, gdy powracając z frontów zamiast łupów wojennych przywozili trupy i rannych. Dywizja nasza urządziła częste pogrzeby żołnierzy, poległych na froncie, którzy często bywali poddawani przed śmiercią krew ścinającym torturom. Poległych w ten sposób żołnierzy nie wystawiano na widok publiczny, gdyż nieraz pozbawieni byli w większości wypadków rąk, oczu, nosa lub uszu. Ostatni pogrzeb ofiar, w ilości 36, odbył się z wielką uroczystością i honorami, przy udziale całego garnizonu.

Tak jak główna armja Kołczaka cofała się na całym froncie, tak i my musieliśmy teraz stale odstępować — ponosząc same klęski.

We wszystkich stronach miały miejsce zbrojne powstania bolszewików, opasując Nowomikołajewsk ciasnym pierścieniem. Oddziały partyzanckie Szczetiukina i Krawczenki zagrażały od wschodu.

Sytuacja ówczesna była dla każdego jasną, ogólnie wiedziano, że akcja wojsk rządowych zbliża się ku końcowi. Nie pomogły masakry urządzane na bolszewickich powstańcach, nie pomogły szubienica, kula karabinowa, ogień wsi i miast, bolszewicy bicia i niszczeni niemal doszczętnie w jednym miejscu, wyrastali na wzór krzyżackiego stogłowego smoka jeszcze potężniej na innych dziesięciu miejscach.

Armja czerwona zdążająca z zachodu, rozbijwszy wojska serbskie, stanowiące dotychczas

poważną zaporę, posuwała się naprzód w kierunku stolicy Syberji. Omsk, siedzibę rządu, przygotowano gorączkowo do ewakuacji. W Nowomikołajewsku V-ta dywizja rozpoczęła budować pociągi pancerne — Warszawa, Kraków i Poznań — oraz formowała eszelony dla pociągu na wschód.

(C. d. n.).

MODLITWA

Boże, Ojcze i Władco nasz
Do Ciebie w kornych modłach się chylimy
Prosząc o wolność!! Ty nam ją dasz
Za naszych ojców, naszych braci czyni!

Za tyle krwi na polach przelanej,
Za tyle mąk, pożarów i zgłiszcz,
Powrócisz sławę Polsce Ukochanej
I w niej oświaty rozniecisz nam Znicz!

Prosimy Cię Panie, wszak dość już krwi. —
Niechaj się wolni, prawi odrodzimy,
Niechaj w nas polskości ziarno zawsze tkwi —
Daj nam pozostać w dobrem wytrwałymi!

Marjanówka na Wołyniu 1917 r.

T. Chetmecki.

Józef Białynia Cholodecki.

Akta wojskowe Galicji XIX. stulecia

(Z referatu wygłoszonego na posiedzeniu „Towarzystwa historycznego“ we Lwowie, dnia 31. maja 1919).

Akta przejrzone przecennie w h. aust. Wojsk. Archiwum we Lwowie, dzieliły się jak to jest rzeczą naturalną na obojętne i na wartościowe, a to wartościowe dla ogółu, dla badaczy przeszłości, dla badaczy stosunków ekonomicznych i handlowych kraju naszego, bądź dla niektórych sfer społecznych, lub poszczególnych rodzin. (Sprawy personalne, kwalifikacyjne, spadkowe, szlacheckie, orderowe etc.). Niektóre akta odnoszą się tylko do poszczególnych wypadków, inne przedstawiają zaokrągloną całość i dają dokładny obraz przebiegu zdarzeń i zarządzeń władz państwowych.

Przeglądając przygodnie akta z przed roku 1831, znalazłem tamże między innymi omawiane sprawy wychodźstwa, sprawy regulacji granic Galicji, wymiany dóbr między właścicielami z Bukowiny, a Moldawji, opinie oficerów

o strategicznej wartości poszczególnych miejscowości w Galicji, jak n. p. Halicza, Marjampola, Okopów, Śniatyna itp., demolowania starych twierdz, adaptowania budynków dla celów wojskowych, statystycznego zestawienia ludności i żywego inwentarza Galicji i Bukowiny, niemniej sprawy mobilizacyjne rozkazy w epoce wojen napoleońskich, wymykanie się żydów od służby wojskowej, budowy różnych obiektów wojskowych, koszar, szpitali i prochowni na trytorjum Galicji.

Akta, które stanowiły właściwy przydział mej czynności dotyczą epoki od chwili wybuchu powstania listopadowego do czasu ukończenia procesów po upadku powstania styczniowego. O ile dotyczą roku 1831, zawierają one relacje i raporty, składane przez podkomendnych Generalnej komendzie we Lwowie, o przebiegu wy-

padków na terenie bojów w Królestwie, tudzież wypadków na Bałkanach, sprawozdania Generalnej komendy wysyłane do Prezydenta nadwornej rady wojennej, rozkazy teje Komendy do podwładnych oddziałów, niemieńskie tłumaczenia wyjątków z polskich czasopism.

Specjalnie znajdują się w fascykulach omówione zarządzenia, dotyczące zbiegów, opisy wypadków na polach bitew, ruchy wojsk walczących armij, udział ks. Adama Lubomirskiego w powstaniu, dyktature generała Chłopickiego, epidemie cholery, zaburzenia w Krakowie, misje austriackiego podpułkownika hr. Cabogi do armij Dybicza, obstawienia granicy wojskami austriackimi, prowiantowanie armji rosyjskiej przez Austrię i przejścia granicy przez korpusy Dwernickiego, Ramoriny, Różyckiego i Kamińskiego. W tych ostatnich aktach znalazłem dokładne spisy internowanych na terytorjum Austrii wojskowych polskich, wszystkich rang i stopni. Mogą one posłużyć do uzupełnienia wykazów wojskowych polskich z roku 1850 do 1851, ogłoszonych już drukiem a posiadających, jak wiadomo, wiele luk i braków.

W dalszych aktach spotykamy zarządzenia, dotyczące wypływania emigrantów polskich i ochrony przed propagandą karbonaryzmu, niemniej zarządzenia z powodu ucieczki wychodźców i internowanych wojskowych, tudzież powrotu, ich do kraju, dalej z powodu niedozwolonego werbunku ochotników. Liczne akta dotyczą spraw anticholerycznych i rozciągania kordonów oclironnych.

Z kolei widnieją kłopotliwe pisma władz austriackich z powodu propagandy i knowań w Krakowie, niemniej z powodu ruchów rewolucyjnych na zachodzie i południu Europy. Partyzantka pułkownika Józefa Zaliwskiego, znalazła o ile zdołałem stwierdzić, nikły wyraz w aktach wojskowych. Obszernie natomiast jest omawiana sprawa zajęcia Krakowa przez wojska austriackie w dniu 17 lutego 1856 i wywozu emigrantów do Berna, sprawa formowania milicji i żandarmerji w Krakowie z ochotników austriackiej armji. Tabela informacyjna o skazanych: Zaliwskim et consortes, tudzież dyspozycje, dotyczące przewozu ich, niemniej Słotwińskiego i towarzyszy, do Kufsteinu, są przedstawione dokładniej, aniżeli w aktach wojskowych, w registraturze Sądu karnego we Lwowie. Oddzielne akta znajdują się w archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie.

Pod rokiem 1858 spotykamy akta procesu cywilnego, epizod sięgający wstecz do czasu wojen napoleońskich. Jak wiadomo był wówczas dostawcą dla armji austriackiej Aron Brunstein antenat rodziny bar. Brunickich. Otóż w ćwierć

wieku później, wystąpił rząd z pretensjami do rodziny Brunickich.

Trzy najpoważniejsze serje aktów, rozpoczyna zbiór siedemdziesięciu kilku fascykulów dotyczących spisku 10. p. p. imienia Mazzucheli w Przemyślu, który to spisek stał, jak wiadomo w ścisłym związku z rozwijającym się ruchem rewolucyjnym, jaki w parę lat później wstrząsnął podwalinami rządów Europy i znalazł swój wyraz w „wiośnie ludów” i w późniejszych zdarzeniach z roku 1848.

Nikły stosunkowo obraz dają natomiast te akta wojskowe, które dotyczą wypadków z roku 1846, rewolucyjnego odruchu i chłopskiej rabacji. Możliwe, iż znajdują się dodatkowo dalsze akta z owej epoki. Registratura wojskowa władz i komend austriackich, przechodziła w czasie inwazji Rusinów — nie mówiąc o poprzednim przewożeniu jej do M. Ostrawy i z powrotem — kataklizmy.

Rozrucono ją i niszczone; częściowo uległa spaleni. Pozostałe z owej epoki akta omawiają między innymi sprawami podniesienie miasta Stryja do kategorii miast królewskich, zbiórkę funduszów na rzecz polskiej emigracji we Francji, zaprowadzenie straży bezpieczeństwa w Galicji, zaprowadzenie sądów wojennych, wcielenie Księstwa krakowskiego w skład Austrii, regulację pańszczyzny i innych powinności poddańczych, sprawę Chochołowską, polityczne stosunki okolicy Lutowsk, tudzież stosunki w Mołdawji i wrzenie wśród ludności wiejskiej.

Bardziej aniżeli rok 1846, uwydalnijają się w aktach dzieje lat 1848 do 1849. Dowiadujemy się z nich o organizacji wojskowych kolumn w Galicji, o organizacji gwardji, o zgromadzeniach ludowych, o rewolucji w Krakowie, o wystąpieniu z wojska historycznej postaci porucznika Messenhausera, o zamiarze wkroczenia wojsk rosyjskich do Galicji, o agitacjach wśród austriackich szeregow wojskowych, o zamiarze powstania i samowolnym wymarszu huzarów na Węgry, o zbrojeniach w Austrii, o adresie Rusinów do generała Radetzkiego, o pomocy ze strony wojsk rosyjskich, o wezwaniu mieszkańców Galicji i Krakowa do powrotu z Węgier, o przydzieleniu bar. Ceringera, generałowi Haynauowi do robienia porządków na Węgrzech, o organizacji nowego ustroju tamże, o powstrzymaniu dowozu wiktuałów dla polsko-węgierskiego legjonu, o wyrokach przeciw obywatelom Galicji, którzy dążyli na drugą stronę Karpat etc. Dalsza poważna i wartościowa serja aktów i źródeł dziejowych dotyczy przekroczeń politycznych i dezercyj do Węgier. Liczne fascykuly zawierają dochodzenia sądów wojennych, urzędujących w Galicji i Bukowinie po zaprowadzeniu stanu oblężenia. Jak w ka-

lejdoskopie przesuwać się tutaj różne postacie wszystkich sfer społecznych: wojskowi i cywili, emisariusze i propagatorowie ruchu socjalistycznego z „anarchistką” Kamila Nardon na czele. Następują dalej: opis reakcji po powstaniu węgierskim, amnestja dla żołnierzy austriackich i zarządzenia przeciw związkom robotniczym. Szczegółów jest wiele, a sięgają one do roku 1855. Po aktach omawiających sprawy bieżące i po dochodzeniach karnych z powodu nadużyć w zarządzie prowiantów, następuje szereg aktów technicznych Dyrekcji wojskowych, a w nich omawiane sprawy budowlane, wnoszenie nowych adaptacji i reperacje starych obiektów po miastach i miasteczkach Galicji.

Przechodząc teraz do trzeciej najobszerniejszej serii aktów, tj. do aktów dotyczących powstania styczniowego.

Z końcem lutego 1846. zaprowadziła Austria stan oblężenia w Galicji i sądy wojenne. Komisje urzędowały w Krakowie, Rzeszowie, N. Sączu, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie, Złoczowie, Tarnopolu, Czerniowcach i we Lwowie, gdzie koncentrowała się cała akcja śledcza i dokąd odesłano później akta sądowe miast prowincjonalnych.

Imiennie wykazy inkwizytów i zarządzenia sądów wojennych, obejmują okres od 5 marca 1864 r., w którym to dniu odebrały władze wojskowe pierwszych więźniów z rąk sądowych władz cywilnych, aż do końca kwietnia roku 1865.

Procesów przeprowadzono w tym czasie najwięcej we Lwowie, gdyż 2065, dalej w Złoczowie 856, w Tarnopolu 730, w Tarnowie 691, w Stanisławowie 640, w Krakowie 581. Nie wszyscy inkwizyci cierpieli atoli za sprawę polską, nie wszyscy byli rzeczywiście przestępcami politycznymi. Spora ich liczba nie miała nic wspólnego z powstaniem styczniowym i z tegoż organizacją. Wojsko podciągało pod rubrykę politycznego występkę każdy wypadek zbigniewiska, oporu przeciw zarządzeniom władzy zatrzymania broni sprzeciwiania się woli policji lub żandarmerji, to też nie dziw, że w szeregu obwiniętych, spotykamy ruskich chłopów, ruskich księży, żebraków i publicznie kobiety, sprowadzane z ulicy. W szeregu rzeczywistych politycznych przestępców zajmują poczesne miejsca ziemianie tytułowani i nietytułowani, dalej ich oficeraiści różnych stopni i kategorii, wydatna zwłaszcza ilość leśników, ekonomów, gajowych i polowych. Wśród miejskiej ludności przeważają rękodzielnicy różnych cechów i różnego wieku, następnie uczniowie szkół wyższych i niższych, literaci i dziennikarze (procesa prasowe), urzędnicy państwowi, duchowni, strażnicy skarbowi itp. Niebrak też patriotycznych kobiet, pociąganych do odpowiedzialności za należenie do związku Klaudynek (Felicja z Wasilewskich Boberska i grono jej to-

warzyszek), za zbieranie funduszków na cele powstania, za wyrób nabożów, przemycanie broni etc.

Wśród inkwizytów spotykamy osobistości, związane później z dziejami Towarzystwa historycznego, że wspomnę, dra Tadeusza Wojciechowskiego i dra Ludwika Kubalę, skazanego na 5 lat twierdzy Josephstadtu.

Wiek obwiniętych to epoka od 14 roku życia (Aleksander Weiss, Jan Krzeczunowicz etc.) aż do 94. (!) Starcem tym, niezwykle sędziwym był Antoni Sigmunt, emerytowany zarządca lasów, zamieszkały w Skalacie, Kochał on swoją starą odwieczną strzelbnię i dawny kordelas myśliwski, chciał je wziąć z sobą do trumny, nie miał siły odłączyć się od tych pamiątek z lat młodości i ujrzał się na ławie oskarżonych. Skonfiskowano mu broń, wymierzono grzywnę 25 zł. r. walutą austriacką i 8 dni aresztu. Wyrokujący sąd wojskowy w Tarnopolu odesłał akta do wyższej instancji w celu zatwierdzenia orzeczenia, ta jednak, kłnietą litością, wobec niezwykle sędziwego wieku i ubóstwa skazanego, powstrzymała w drodze łaski wykonanie wyroku. Zresztą spotyka się w aktach wyroki nader surowe. Tak np. wyrok pierwszej instancji wydany na Oskara Widmanna opiewał na lat 10, na Stanisława hr. Tarnowskiego na lat 12, na Karola Widmanna na lat 15 i został dopiero w drugiej instancji złagodzony. Skazanych na dłużej niż na rok więzienia, wywożono do Josephstadtu, Ołomuńca lub Wiśnicza, wyjątkowo tylko pozwolono dr. Florjanowi Ziemiałkowskiemu, odbyć karę w gmachu Pobrygidzkim we Lwowie. Badacz dziejów udziału Galicji w powstaniu styczniowym, znajdzie w aktach cały szereg nieznanych szczegółów drugo- i trzeciorzędnej kategorii, szczegółów jednak w każdym razie interesujących.

Nieznana było np. dotąd rzeczą, że w Hołubowie, w pobliżu Stryja istniała stała stacja etapowa, dla przewozu powstańców i korespondencji. Zorganizował je rządca dóbr hr. Tarnowskiej, Wincenty Chmurowicz w dworskim lesie, a służbę pełniły stojące zawsze w pogotowiu zaprzęgi z parobkami folwarcznymi i zaufanymi funkcjonariuszami na czele. Chmurowicza skazał sąd w Samborze na 5 miesięcy aresztu.

W aktach karnych sądu polowego w Krakowie widnieje w poczie inkwizytów, znaczna ilość przybyszów z zagranicy, jak z Francji, Turcji, Rosji etc. Było to w związku z węzłem kolejowym i z geograficznym położeniem Krakowa.

Lagodnie stosunkowo postępował z inkwizytami sąd wojenny w Stanisławowie, pozostawiał bowiem inteligencję w czasie śledztwa przeważnie na wolnej stopie, czego o innych sądach powiedzieć nie mogę. Statystyczne zestawienie działalności sądu wojennego we Lwowie, za czas od 5 marca do 31 grudnia 1864 daje nam następujący obraz:

Obwiniono o popełnienie zbrodni: zdrady stanu 62 osób; zakłócenie spokoju publicznego 680 osób; udziału w powstaniu i rozruchach 146 osób; publicznego gwałtu 44 osób; morderstwa (zamordow. radcy L. Kuczyńskiego) 4 osoby; obrazu majestatu 101 osób; pomocy udzielonej przestępcom 52 osób. Ponadto o: zbiegowisko 6 osób; udział w tajnych stowarzyszeniach 1 osobę; podburzanie 9 osób; obrazę publicznych urzędników 367 osób; naruszenie patentu 4 osoby; przekroczenie prasowe 11 osób; niedozwolone posiadanie broni i amunicji 56 osób; niedozwolone zbieranie składek 10 osób; ukrywanie wydalo-

nych obcokrajowców 5 osób; legitymowanie się fałszywymi dokumentami 25 osób.

Z powyższych inkwizytów zasądzono na: ciężkie więzienie 38 osób; na zwykłe więzienie 371 osób; na areszt 228 osób; na cielesną chłostę 58 osób; na grzywnę pieniężną 19 osób; na konfiskatę towaru 12 osób.

Uwolniono 149 osób; ułaskawiono 18 osób; zastanowiono śledztwo 456 osób; odstąpiono akta innym władzom do załatwienia 221 osób; przeniesiono do załatwienia na rok następny 214 osób; zmarła we więzieniu 1 osoba.

RAFAŁ HIRSCH.
weteran 1863 r.

Wspomnienia z 1863 r.

Koń mój pomknął szybciej, bodzony moją jedną ostrogą u jednego buta, bowiem noga druga, lewa, była bez buta.

Przedemną grupa naszych już nie wielka. Pewna część dragonów rosyjskich na szybszych koniach dościga nas; za mną pędzi dragon i ochryplym wrzaskiem swoim krzyczy czystą mową polską „a za piecem kaszy jeść, a nie wojować z carskimi sądatami“ i dalej do swoich dragonów „krubom zachadi! kruhom!“. Spojrzę w lewo, a polem szereg dragonów — bez czapek, tak samo jak nasi, poturzący im bowiem gałęzie w lesie, — dosięgają naszych.

Nasi wprawdzie nie użyli jeszcze ani jednego strzału — mają broń nabita, dadzą ognia w nich. Ale ja? ani buta, ani czapki na głowie (która przecież powstrzymałaby cięcia wrogiego pałasza), jeden dobry pistolet mi się urwał, koń bez nagłownika, nie mam cugli, bym mógł nim dowolnie pokierować, ten krzykliwy moskal z polską mową pędzi bestją zanną i gotów cięć mię szaszka swoją po karku. Siedzę na koniu, choć bez buta, jak przykutą, skręcam z mych pleców mój sztuciec belgijski, kolbą pod prawe ramię, odwodzę kurek i z pod pachy strzelam do napastnika bodaj by go zmiłogować. Strzał mój — jak często się zdarza — powalił go z konia, koń bez jeźdźca pomknął obok i wyprzedził mię, łącząc się z grupą naszych.

Dalej jestem w takiej sytuacji: ze strony prawej naszej, że tak powiem, „ucieczki“ głęboki jar, za nim szkarp przykry i dość wysoki. tam szumiał na wyżynie las czarny.

Podgonilem mojego konia szablą, bo cugli nie mam, nad sam brzeg tego jaru i pchnąłem się silnie z siodła i z konia w jar. Potoczyłem się na dno jaru puchem białego śniegu wyslanem. Nad sobą usłyszałem łopot kopyt końskich, jakiś krzyk i strzały, lecz ja jak „borsuk“ nie pokazywałem się z moje-

go legowiska, a od czasu do czasu pod falistym śniegiem kopałem schronisko, by się ukryć, a ukrąwszy się, nawet ciepło w norze mojej poczułem.

Ucichło wszystko — na ziemi i na niebie — noc czarna — tam na szczycie jaru las drzewa buków starych, ogołoconych z liścia, nie szumi, nie szleszcze — tylko od czasu do czasu podmuchem wiatru gałąź o gałąź uderzy smętnie.

Wysuwam się z mojej nory śnieżnej, nadśluchuję — cisza. Karabinek mój w śniegu, więc go już i nie odgrzebuję. Zdjąłem płaszcz mój, rozpostarłem go na śniegu i na tym dywanie w sypialni mojej, po odbytym tańcu, usiadłem. Nie namyślając się zbyt, wydarłem podszewkę miękką z pleców mojego płaszcza, podałem taśmy, resztą owinałem moją bosą nogę lewą, bo na nodze prawej miałem jeszcze but z ostrogą — miałem szmatę w kieszeni płaszcza, w której to było owiniętych trzy kawałki słoniny — z tej szmaty zrobiłem sobie toczek do przykrycia głowy. Nad słoniną delibrowałem co z nią zrobić. Że koledzy moi z baraniny i nadmiaru tłuszcza chorowali, a gdy mię głód przycięsnił, zjem ją i śniegiem zapiję, chleba nie mam, osłabnę; więc precz zatem ze słoniną i odrzuciłem ją daleko od siebie.

Teraz biedzę się, co mam ze sobą począć, którą mam się udać? czy wydrapać się z jaru na szlak naszej gonitwy, czy po stromym szkarpie wygramolić się do góry, do lasu? Wybrałem to drugie. Wywindowawszy się, widzę, że teren lasu w połowie już był bez śniegu.

Nie tracąc odwagi, poszedłem ostrożnie w głąb lasu, wydrapałem się na drzewo i na gałęziach jego wygodnie się umieściłem dla wypoczynku. Świt poranka zbudził mię — zląłem i wolnym krokiem — rozglądając się na wszystkie strony, udałem się

w stronę południową, miarkując sobie, że będzie to najkrótsza droga do brzegu leśnego.

Po trzech godzinach, stanąłem nad brzegiem boru, skąd widziałem wioskę, oddaloną o półtora klm. drogi. Myślę sobie: nie pójdę w dzień bo niebezpiecznie, chociaż mi już głód trochę dokuczał, ale pod noc się tam wybiorę i zawrócę w głąb leśną. Dzień cały przeszedł mi na drzewie. Gdy ściemniło się, ruszyłem z miejsca, dążąc do wioski, którą sobie upatrzyłem.

Idę, lecz krawca lasu osiągnąć nie mogę. Zbladziłem i umęczony, z drżeniem wydrapałem się na drzewo i drugą noc tak przesiedziałem do rana.

W dzień przeszedłem las i po czasie stanąłem na jego brzegu, skąd zauważyłem, że przedemną w niedalekim oddaleniu na przestrzeni dość obszernej stoją chaty i zabudowania. Nie powracałem już w głąb lasu i przeczekałem do wieczora na miejscu.

Głód odsunął odemnie zbytnią ostrożność i puściłem się ku zagrodom, gdy późno już z wieczora było a światła pogasty w oknach chat. W jednych okienkach jeszcze światełko płonie — idę do tego światełka. Pałasz i pistolet, które jeszcze miałem przy sobie, pozbywam się, bo jak mię pochwyć aźbrojonego, nie darują — schowałem za płot

w śnieg. — naszywki amarantowe z kołnierza płaszczaka osunąłem i ostroge od buta wydarłem. — a szepcząc „kto się w opiekę podła Panu swemu” skierowałem się do oświeconej chaty. Zbliżywszy się, zaglądam przez szybkie okna do wnętrza i widzę izbę dość schludną, pod przypieckiem izby siedzi niemłoda niewiasta i przy świetle kaganka coś niby szyje rękoma. Na łóżku trochę z mieszczaniska ubrany leży mężczyzna — piesek jakiś był w izbie, poczuł mię pewnie pod oknem, zaczął warczyć i szczekać.

— Marto — woła mężczyzna z łóżka do kobiety — wyjdź no, czy niema tam kogo.

Marta wyszła z psem, który tropem ruszył na mnie, szczekając — ja wyszedłem z ukrycia mego i łagodnym głosem odezwałem się: „Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Kobieta uciekła, zatrzasnąwszy drzwi od sieni za sobą.

Podbiegłem pod okno i nad słuchuję. Leżący pyta, ona mu opowiada, podniesionym głosem: czemuś uciekła, nie zapytała kto to taki? Zapukałem w okno i proszę, by mię wpuszczono do domu.

C. d. n.

Zapiski.

(Z.) *Doroczne manewry* Lwowskiego Związku Strzeleckiego w 1914 r. odbyły się w czasie Zielonych Świąt w okolicach Dawidowa. Bataljon wyruszył przez rogatkę Sichowską.

Założenie ćwiczeń było czysto szkolne i miało znaczenie instruktorskie. Bataljon atakował nieprzyjaciela wedle prawideł ówczesnej taktyki z oskrzydleniem przez rezerwę.

Poraz pierwszy użyty był telefon, który na odległość 2 klm. łączył oddziały. Szkoła saper-skominowska wykazała się dużą umiejętnością. Bataljon posiadał własny tabor.

Po ćwiczeniach odbyło się omówienie przez Gl. Komendanta — Piłsudskiego.

Z powrotem do Lwowa przemaszerował bataljon Strzelców z Gl. Komendantem na czele, który konno ze sztabem wprowadził Strzelców do miasta, za Strzelcami szedł oddział sanitarny i tabor.

Przy ulicy Badenich — przed ul. Ziemalkowskiego, gdzie mieściła się kwatery strzelecka, odbyła się defilada przed Gl. Komendantem.

Przemarsz Strzelców w szyku bojowym wywarł ogromne wrażenie.

* * *

Na ćwiczenia okręgu strzeleckiego w Rzeszowie, które odbyły się w okolicy Krosna dnia 15-go

czerwca 1914 roku, wyjechał ze Lwowa pluton Strzelców.

Krakowski Okręg Strzelców odbył ćwiczenia doroczne dnia 30 maja i 1 czerwca 1914 r. w okolicy Czernichowa.

Brali udział oddziały z Czernichowa, Pozowicy, Brzeźnicy, Skawiny, Ręcznej, Chorowie i z innych miejscowości. Poza tem oddziały z Zakopanego, Poronina, Cz. Dunajca, Wadowic, Koziniec, Kalwarji i Lanckorony. Zaprowadzaniem zajęł się oddział krakowskich Strzelców.

W Wigilję Bożego Narodzenia ub r. odbył się w Bestwinie (Krak.) pogrzeb Leg. Belimiaka Jana Krausa.

Śp. Jan Kraus urodził się w Bestwinie. Do Legj. wstąpił wraz z uczniami szkoły rolniczej w Kobiernicach. Służył w 1-szej Bryg. w 1 p. ulanów, w którym przeżył kampanję wojenną i dzielił losy tegoż pułku.

Powrócił z wojny z nadwątlonym zdrowiem i oddał się pracy na roli.

Zmarł w 54 roku życia.

„Na przedpolu historii”. W tych dniach ukazał się na półkach księgarskich okazały tom „Szkiców, recenzji i polemik” p. t. „Na przedpolu historii” pióra mjra dra Wacława Lipińskiego. Jako historyk i żołnierz zarazem, w obronie

tego co za przewodem Józefa Piłsudskiego dla państwa i jego wielkości zostało uzyskane, widząc jasno, zdolne ze wszech stron starania, by wysiłek Wodza i pracę żołnierską, zniekształcić i na bezdrożu fałszu sprowadzić — agresywniej może, silniej i namiętniej, niżby z chłodnego obiektywizmu historyka wypadalo — broni Wacław Lipiński zdobytych pozycji, oczyszcza przedpole polskiej historii najnowszej.

„Szkiece, recenzje i polemiki” mjra Lipińskiego, wydane w powyższym tomie „Na przedpolu historii”, czyta się z mieszalnącem zainteresowaniem i z niemniejszym dla czytelnika pożytkiem. Rozmieszczone w ostatniej pracy szkice, jak „Od Korzona do Kukiela”, „Historyczny tragizm w postaci Żółkiewskiego”, „Geneza odrodzonego Wojska Polskiego”, „Pierwsze boje Józefa Piłsudskiego”, oraz ostre, cięte polemiki z gen. Michaelisem czy dr. Hlinca i oryginalne nawskróś sądy o pracach Kossak-Szczuckiej, Dunin-Kozickiej i t. d. — stanowią zbiór pełen nieprzemijającej wartości.

„Kronika Powiatu Zamojskiego”, dwutyg., późnej od Nr. 11 jako „dekada”, wychodziła w Zamościu od kwietnia 1918 r., Nr. 1 do 24. Wydawcą był Z. Pomarański, znany księgarz i wydawca, Legionista.

Wśród b. wielu, cennych artykułów i prac, znajdujemy następujące artykuły, dotyczące wojny na ziemiach polskich i pracy niepodległ. wzgl. przygotowania przed listopadem 1918 r.

W zeszytach 1—2 umieścił inż. Janusz Królikowski dłuższą pracę p. t. „Szkoły wojenne powiatu Hrubieszowskiego”. W zeszytach 3—4 znajdujemy resztki Rady Regencyjnej K. P. w przedmiocie utworzenia królewsko-polskiego Sądu Okr. w Zamościu, pozątem wzmiankę o „procesie politycznym w Zamościu o polską akcję polityczną na ziemi chełmskiej” i adresy i nazwiska kilkunastu Legionistów z Lubelszczyzny, znajdujących się w Buzja-Haza. Zeszyt 5—6 poświęcony jest uroczystościom 5 Maja. W zeszytach 10—11 jest wzmianka o *Obchodzie rocznicy wkroczenia Strzelców do Królestwa dnia 6 sierpnia 1914 r.*, który nie odbył się z przyczyn „od Komitetu niezależnych” — jak mówi o tem notatka w Nr. 11.

W zeszytach 16—17 jest wspomnienie ucznia gimn. p. t. „Początek wielkiej wojny w Zamościu”. W Nr. 18—19 z 15 X. 1918 r. *Odezwa Rady Regencyjnej do Narodu Polskiego z dnia 7 X. 1918 r.*, artykuł T. Antoniewicza, *odezwa polsk. stronnictwa ludowego*, *odezwa P. O. W.* i *odezwa Komitetu Organ. strazy obywatelskiej w Zamościu*. Następnie znajdujemy w tym zeszytach dokładne sprawozdanie z *mięciem obywat.*, zwołanego dla omówienia sytuacji politycznej. Wiece uchwalił wezwanie do Rady Reg., by powołała *całą ludność pod broń* i by do-

wództwo tej armii objął *Józef Piłsudski*. Pozątem są sprawozdania z wieców ludowych, odbytych dn. 15. 10 w Zamościu i 12. 10 w Zwierzyniu.

Już w Nr. 19 z 21. 10. 1918 r. znajdujemy odezwę komitetu obywat. o przygotowaniu się do objęcia powiatu po wycofaniu się Austrjaków i utworzeniu Straży Obywat., której komendantem został por. legj. Stefan Pomarański. Por. T. Procnier pisze o „*Gł. Urzędzie Zaciągu do Wojska Pol. w Zamościu*”. Pozątem umieszczono notatkę o wypuszczeniu więźniów politycznych z aresztu zamojskiego dnia 16. 10. 1918 r., rozporządzenia i rozkazy Milicji miejskiej i Straży Obywat.

W zeszytach 20 z 1 listopada 1918 r. T. Antoniewicz umieścił artykuł p. t. „*Pod broń*”. Liczne korespondencje z prowincji donoszą o powstawaniu Straży Obywat. W mieście otwiera się kurs wojsko-womilicyjny.

W zeszytach 21 i 22 p. T. Antoniewicz daje w artykule „*Polskie Zaduszki*” przegląd wypadków w ostatnich czasach. W kronice miejscowej znajdujemy opis *przenrotu w garnizonie zamojskim* i rozkaz Straży Obywat. powiatowej.

W ostatnim zeszytach 25 i 24 znajdujemy obwieszczenia *Komisarza Tymcz. Rządu Ludowego. ostatnie rozkazy dowództwa pow. Straży Obywat. i rozkazy Komendy Wojsk. Obwodów Zamojskiego z dnia 9. 11. 1918 r.*, wydane przez kapitana Stan. Tessaro, który objął tę komendę. Zeszyt zamykają odezwy *Klubu Republik. w Zamościu* i *Komitetu organ. kobiet polsk.* Z. zeszytem tym, tj. 25/24 z dnia 10 grudnia 1918 r. kończy się wydawnictwo tej „*Kroniki*”, która należyć wywiązała się ze swego zadania w tych wielkich, przełomowych dniach.

„*Zarys historii wojennej wszystkich pułków wojska polskiego*”. Dzieło to, wydawane przez Wojskowe Biuro Historyczne, składać się będzie ze 156 historii pułkowych w ogólnej ilości około 4000 stron druku. Objętość poszczególnej historii 1—50 arkuszy.

Treść historii stanowią bojowe i organizacyjne dzieje pułków piechoty, kawalerji i artylerji w latach 1918—1920, wykazy strat oraz listy odznaczonych. W ostatnim czasie ukazał się szereg nowych historii pułkowych, a mianowicie: 2, 4, 7, 8, 9, 12, 15, 15, 16, 19, 21, 26, 27, 28, 29; 50; 51; 52; 55; 55; 57; 58; 40; 41, 45, 48, 51, 52, 53, 55, 56, 57, 58, 61, 62, 64, 65, 66, 69, 70, 71, 75, 74; 75; 79; 81; 85; 86 pułki piech.; 1, 2, 4, 5, 6 pułki strzel. podhalańskich; 2 pułk szwel. 2, 5, 4, 10, 11, 12; 14, 17, 18; 20, 25; 26 pułki ułanów; 2, 5 pułki art. pol. legj.; 7, 8, 9, 12, 15; 14, 15, 16, 19, 20; 21, 22 pułki art. prłow.; 7; 9 pułki art. ciężk. 1 pułk art. górskiej; 2, 4, 5, 7, 9 Dyon art. komej.

Nakładem księgarni szkolnej w Poznaniu wyszły drukiem p. t. „Biblioteczka Histor.-wojsk. dla wszystkich” dwa tomiki kapitana Gustawa Baumfelda i to: „Wojsko a społeczeństwo w dawnej Polsce” i „Odrodzenie wojsk. za Stanisława Augusta”.

Książeczki te napisane w intencji zagadnienia stosunku obywatela do armji. spełniają to zadanie i bezspornie wywrą swój wpływ.

Obszerniej napiszemy w nast. zeszycie.

Od Redakcji i Administracji

Pomimo nader ciężkich warunków wśród których „Panteon Polski” przeżył w ostatnim roku, zachęcenii przez naszych starych Czytelników z wiarą w dobrą przyszłość, z uporem prawdziwych Legunów — przystępujemy i w tym roku do dalszej pracy. Nie będziemy rozpisywać się o naszych zamiarach redakcyjnych. Mamy tak wiele materiału, że starczy to nam na lat kilka. Poza tem zbieramy i powiększamy naszą rezerwę artykułów i nie schodząc z dotychczasowej linii i wytkniętego celu — będziemy i nadal drukować pamiętniki, wspomnienia, kronikę działań, wspomnienia pośmiertne i inne, jak dotychczas, notatki i zapiski, które kiedyś oddadzą ogromną usługę badaczom tych czasów a potomnym pozostawiając piękną zbiornicę czynów i poświęcenia pokolenia, które miało to szczęście wywalczyć Ojczyznę Wolność i Niepodległość.

Prosimy naszych Szanownych Czytelników o dalsze poparcie. Prosimy o pomoc redakcyjną i również pamiętajcie o tem, że przedpłata musi być uiszczona regularnie a także, że każdy z czytelników powinien pozyskać jednego nowego.

W najbliższych dniach wyjdzie SKOROWIDZ ze spisem treści dotychczasowych zeszytów (od Nr. 1 do 63) w objętości jednego zeszytu „Panteonu” i rozesłany będzie bezpłatnie naszym stałym czytelnikom, ale tylko tym, którzy wyrównali należność za 1929 r. i uiszczą przedpłatę za 1930 r.

Skorowidz ten będzie bibliografją „Panteonu” z dokładnem zapodaniem treści wszystkich artykułów i zapisków z wykazem ilustracyj. Skorowidz wydamy także we formie odbitki jako osobą broszurkę.

* * *

W następnym zeszycie wzwiemy imiennie tych czytelników, którzy nie wyrównali należności za 1929 r.

Ze względów technicznych zeszyt 64 wyszedł z opóźnieniem. Następný zeszyt wyjdzie w połowie lutego.

W następnym zeszycie umieścimy bardzo interesującą pracę p. Białynji Cholodeckiego pt. „Walczone szeregi polskie w składzie wojsk austriackich”.

Dozšlo do naszej wiadomości, że nieznani nam bliżej osobnicy, zamieszkali w Łodzi — od dłuższego czasu zbierają wśród obywatelstwa na Pomorzu i w Poznańskim zamówienia na jakiś album p. t. „Panteon Polski”, przyczem pobierają większe kwoty.

Ponieważ nasze wydawnictwo nie ma nic wspólnego z tymi panami, gdyż nie wydajemy żadnego albumu ani nikogo nie upoważniliśmy do zbierania jakichkolwiek zamówień i pobierania pieniędzy, przeto ostrzegamy naszych czytelników przed nimi.

Odpowiednie doniesienie do Urzędu śledczego zrobiliśmy równocześnie.

ADAM JÓZEF BORKIEWICZ

DZIEJE

1 PUŁKU PIECHOTY

LEGIONÓW



NOWOŚĆ.

Niedawno wyszła z druku praca mjr. ADAMA JÓZEFA BORKIEWICZA p. t.:

„DZIEJE 1-GO PUŁKU PIECHOTY LEGIONÓW”

Cena 25 zł.

Józef Piłsudski o Sobie

zebrał i wydał Z. Zygmuntowicz.

Treścią tej książki jest życie i przeżycia Marszałka od kolebki do ostatnich czasów, według

własnych słów i opisów

Przeszło 120 stron druku dużego formatu, kilkudziesiąt ilustracji.

~~~~~  
Cena tej książki wynosi 10 zł. (opr. 15 zł.).  
~~~~~


Dla P. T. Wojskowych i Urzędników Państwowych, Policji Państwowej, Nauczycieli i Bibliotek publicznych i wszystkich Legionistów cena niższa
tylko 8 zł. opłatnie.

Nieznane opisy z życia Komendanta, przewijające się od dzieciństwa w Żułowie, poprzez lata szkolne, sybirskie szlaki, katorgi i wygnanie w Tunce, X pawilony, przygotowania do ruchu zbrojnego, poprzez organizację Strzelca, walki w Legjonach, Magdeburg i Naczelnikostwo Państwa, poprzez lata walk o wolność w 1920 r. i wreszcie do ostatnich czasów, wszystko opowiedziane, wzgl. opisane przez Marszałka w różnych czasach i okolicznościach.

(Oprawiona w płótno z złożonym napisem zł. 10 opłatnie).

Zamówienia prosimy skierować pod adresem Administr. „Panteonu Polskiego“ Lwów Skrytka 98

**Lwowskie Tow. Akcyjne
BROWARÓW**



**poleca najlepsze
P I W A**

~~~~~

**Zalegających** z prenumeratą — wzywamy do odwrotnego wyrównania

~~~~~

Polecamy tygodnik p. t. „TYDZIEŃ” pod red. S. Thugutta. Pismo wychodzi w Warszawie.

~~~~~

Prosimy Czytelników naszych o nadesłanie nam wspomnień z fotografiami z tych czasów.

~~~~~

Kto otrzymał „Panteon Polski” i nie ma zamiaru prenumerować — niechaj zwróci ten zeszyt, względnie niechaj uiści kwotę 1 zł.

~~~~~

Każdy czytelnik powinien zjednać jednego nowego prenumeratora.

~~~~~

Wyrównać zaległość za 4 kwartał i wpłacić przedpłatę na 1 kwartał — oto skromny obowiązek!

~~~~~